

Spektakl pokazywany jest na małej scenie warszawskiego Teatru Powszechnego. Pomysł wyszedł od uciekinierów z Białorusi. Reżyser Jura Dziwakou i scenografka Tatsiana Dziwakou postanowili przypomnieć o istnieniu Władimira Sorokina, rosyjskiego pisarza dysydenta, i zaadaptowali jego opowiadanie „Nastia” wydane w roku 2001.

Wersja robocza, stworzona dzięki ministerialnej rezydencji dla białoruskich artystów emigrantów, okazała się na tyle obiecująca, że przeobraziła się w spektakl włączony do repertuaru Teatru Powszechnego. W trakcie prób, pomiędzy pierwszym pokazem efektów rezydencji w grudniu 2021 r. a finalną premierą w kwietniu 2022 r., rozszalała się wojna i okazało się, że proza Sorokina nie jest chorym, obłąkanym rojeniem, ale precyzyjnym zapisem z zanurzenia w odmętach tzw. rosyjskiej duszy.

Oto w pewnym arcyrosyjskim dworcu, na arcyrosyjskiej prowincji, emblematyczna, inteligencko-ziemiańska rodzina Sablinów urządza przyjęcie z okazji 16. urodzin ich córeczki – Nastki. Początkowe obrazy, sielankowe, pełne odwołań do klasycznych motywów z rosyjskiej prozy realistycznej w typie Turgieniewa zmieniają się w zgęszczony koszmar. Okazuje się, że uroczyste przyjęcie z udziałem przyjaciół rodziny, w tym popa, jest zaplanowane jako uczta kanibali, podczas której upieczona i zjedzona zostaje Nastia, w trakcie arcykulturalnej konwersacji.

Dysputa ma charakter filozoficzny: gospodarz w rozmowie z przyjacielem domu i z popem w sposób klarowny przedstawia zręby nihilistycznego światopoglądu, któremu zawdzięczamy dziś tzw. ruski mir. Ten śmiertelny koktajl idei przyrządzony jest z radykalnego darwinizmu, ze spotworniałej interpretacji

Rassija nasza – bolszynskoje błoto

FOT. MARIANNA KULESZA



Grzegorz Kondrasiuk

„Nastia” to jedyne dziś aktualne przedstawienie grane w polskich teatrach. Jeszcze pół roku temu mogłoby się wydawać krwawym ekscysem, pogłosem modnego niegdyś brutalizmu. Ale nie dziś, kiedy przed wyjściem do teatru, zerkając na ekran, można nieopatrznie ujrzeć kadry z Kramatorska, gdzie Rosjanie zrzucili bomby kasetowe na peron pełen ludzi, i trzeba to sobie – to i kilka innych spraw – jakoś wyjaśnić. O dziwo, jak nigdy wyjaśnienie przychodzi od teatru

myśli Nietzschego, z pan-słowiańskiego mesjanizmu, z dialektyki pana i niewolnika, bez zrozumienia, że istnieją też inne oferty. Fizycznych form jego uprawiania dostarczają mu parodie prawosławnego rytu oraz sadomasochizm.

Jura i Tatsiana Dziwakou stworzyli autonomiczny język teatru w białoruskiej grupie Laboratory Figures Oskar Schlemmer. Reprezentują ciekawą, niestety mało w Europie znaną osobną białoruską awangardę, łącząc sztuki wizualne, projekcje wideo, operę, lalki z teatrem dramatycznym. Do inscenizacji takiego tekstu doskonale przydał się ten styl sceniczny, wywiedziony chyba głównie z surrealizmu. Choć przedstawienie ma kilka brutalnych scen, to omija pułapkę realistycznej dosłowności czy estetyki gore, co w teatrze groziłoby tandeciarstwem. Jest dziełem klarownym i zdyscyplinowanym, podporządkowanym muzyce (Olga Podgaiskaya) i wizualizacjom

(Palina Kamarova). Czasem bliżej mu do awangardowej opery i instalacji, do czego, jak się okazuje, bez zgrzytu pasują i postaci teatralne, rozwiązane formalnie bez uciekania się w grę psychologiczną, i nawiązania do obrzędowości. Białorusko-ukraińsko-polski zespół aktorski zebrany przy realizacji „Nastii” (Ekaterina Jermołowicz, Wolha Kalakol-sawa, Natalia Lange, Artem Manuilow, Daria Nowik, Miłkołaj Stońka) zestroił się doskonale w tej formule. Dziwnie brzmią w tej sytuacji komplementy... Ale był to teatr okrucieństwa jak się patrzy, radykalny i zdyscyplinowany. Dość powiedzieć, że publiczność Teatru Powszechnego, gustująca wszak w skandalach i przekroczeniach („Kłątwa”, „Diabły”), nie w całości wytrzymała do końca premierowy pokaz.

Sporo się w Polsce dyskutuje o bojkocie rosyjskiej kultury i nie ma w tej kwestii jednomyślności. „Rassija nasza – bolszynskoje błoto. Żywiom

my wsie jak na swajach, gada-jem kuda, bladź, nogu pasta-wić, na szto oparejtsa”. Tak to właśnie powinno brzmieć, po rosyjsku, dobitnie – i właśnie tak brzmi, mówione z mocą, dobitnie przez ukraińskiego aktora Artema Manuilowa, syna donieckiego górnik, pochodzącego z okupowanych obecnie przez Rosję terenów, którego kreacja w „Nastii” w kwietniu 2022 r. nie mieści się w zwyczajowych standardach i etykietach przynależnych aktorstwu. Rosja nasza, jak wielkie bagno, żyjemy wszyscy na stosach. Gdzie tu, kur.a, nogę postawić, na czym polegać... Spektakl „Nastia” daje odpowiedź, co możemy w tym momencie z dziełami Rosjan robić. ©©

**„NASTIA” NA PODSTAWIE
OPOWIADANIA WŁADIMIRA
SOROKINA
TEATR POWSZECHNY W WARSZAWIE,
SCENA MAŁA
REŻYSERIA: JURA DZIVAKOU
PREMIERA: 7 KWIEŃNIA 2022 R.**